

Sánchez próbuje sfałszować katalońskie wybory

10 maja 2024

12 maja odbędą się wybory, które wyłonią kataloński rząd. Cztery lata temu katalońskie partie niepodległościowe zdobyły 52% głosów i 55% mandatów. Kataloński rząd niepodległościowy złożony z ERC i JUNTS został utworzony przy wsparciu CUP. Jednak odmienne strategie w obliczu ciągłych hiszpańskich represji sądowych oznaczały, że ERC pozostała w rządzie sama.



W tych katalońskich wyborach sytuacja jest zupełnie inna, ponieważ wynik ostatnich wyborów w Hiszpanii zmusił PSOE do zawarcia paktu z JUNTS, aby jej 7 głosów przyczyniło się do inwestytury prezydenta Pedro Sáncheza. Zmusiło go to do zaakceptowania ustawy o amnestii, dzięki której wkrótce wszyscy prześladowani przez „lawfare” (wojnę sądową z wykorzystaniem oszukańczego prawa) hiszpańskiego wymiaru sprawiedliwości będą wolni od wszelkich oskarżeń. Wśród nich jest kataloński prezydent Carles Puigdemont, który w 2017 r. zorganizował referendum w sprawie samostanowienia, został nielegalnie zdymisjonowany przez hiszpański rząd i musiał udać się na wygnanie do Belgii, aby uniknąć niesprawiedliwego

uwięzienia.

Na początku tej kampanii wyborczej PSC (katalońska PSOE) prowadziła w sondażach, ponieważ większość głosów niepodległościowych jest skoncentrowana w tej partii. Nieco dalej plasowały się dwie duże partie niepodległościowe, ERC i JUNTS. Ale wtedy Puigdemont ogłosił, że kandyduje i że triumfalnie powróci do Hiszpanii na ceremonię inwestytury pod ochroną amnestii, którą udało mu się wywalczyć od Hiszpanii. Wtedy intencje wyborcze zaczęły przesunąć się w kierunku JUNTS i coraz bardziej zbliżać się do PSC.

Chodzi o to, że Puigdemont jest wrogiem numer jeden hiszpańskiego nacjonalizmu i budzi w Hiszpanii wielki strach, ponieważ reprezentuje nieposłuszeństwo wobec państwa i nie udało się go poskromić. Dlatego na początku kampanii wyborczej Pedro Sánchez zaskoczył wszystkich lekkomyślną i niepokojącą żonglerką. Bez ostrzeżenia opublikował w mediach społecznościowych list, w którym ogłosił, że jest bardzo zdenerwowany na skrajną prawicę, ponieważ jego żona została oskarżona o korupcję. Ogłosił też, że daje sobie pięć dni na zastanowienie się, czy powinien odejść z urzędu prezydenta. Sánchez zawsze zaprzeczał twierdzeniom ruchu niepodległościowego, że padł ofiarą „lawfare”, mantrując, że Hiszpania jest państwem prawa. Teraz jednak przyznał, że w Hiszpanii praktykowana jest sądowa brudna wojna.

Kraj pozostał na skraju przepaści, czekając na decyzję prezydenta. Po pięciu dniach potwierdził, że będzie kontynuował i, wykorzystując stan szoku, próbował wezwać swoich zwolenników do głosowania w wyborach w Katalonii, uzasadniając to pokazaniem skrajnej prawicy, że Pedro Sánchez ma poparcie ludzi. Dzięki tej manipulacyjnej strategii Sánchezowi udało się zwiększyć poparcie PSC i wyprzedzić Puigdemonta.

Jednak w miarę zbliżania się wyborów wydaje się, że trend wzrostu PSC uległ zahamowaniu, a z drugiej strony elektorat

niepodległościowy koncentruje swój głos na Puigdemontcie. Zobaczymy, kto ostatecznie wygra... W każdym razie, nawet jeśli Puigdemont nie zajmie pierwszego miejsca, możliwe jest, że będzie jedynym, który uzyska większość, aby zostać prezydentem Katalonii. W takim razie: jak Hiszpania zareaguje na osobę, którą tak mocno prześladowała? Czy uszanuje wolę wyrażoną przy urnie wyborczej, czy też da upust swojemu represyjnemu nacjonalizmowi?

Autorstwo: Jordi Oriola Folch z Barcelony

Zdjęcie: [Albert Salamé](#)

Źródło: WolneMedia.net